

Poznań, styczeń - luty 1984r.

Cświadczenie

Wybory do Rad Narodowych mogły stać się czynnikiem demokratyzacji, krokiem w kierunku ugody narodowej. Warunkiem było uznanie suwerenności społeczeństwa chociażby w sprawach lokalnych i przeprowadzenie demokratycznych wyborów samorządowych. Byłoby to zgodne z konstytucyjnymi zasadami systemu, nie godziłoby w sojusze, a wyzwoliłoby ogromne zasoby energii społecznej zdolne wyprowadzić Polskę z kryzysu.

Tak się jednak nie stanie. Zagroziłoby to nomenklaturze, a ekipa gen. Jaruzelskiego nie zamierza dzielić się władzą. Przedłożony Sejmowi projekt ordynacji wyborczej zawiódł oczekiwania nawet najbardziej umiarkowanych kręgów społeczeństwa. Jedynym celem przygotowywanej farsy jest stworzenie pozorów poparcie dla władzy.

Nie możemy brać udziału w kłamstwie - jedyną naszą odpowiedzią może być BOJKOT.

Niech nadchodzące wybory staną się narodowym referendum za "Solidarnością".

Nie zmienimy faktu, że to co odradza się pod szyldem PRON jest wynaturzone, ale każdy z nas może powiedzieć NIE! Wiemy z doświadczenia "Solidarności" jak wyglądają demokratyczne wybory i nie weźmiemy udziału w farsie.

Najlepszą formą bojkotu są puste lokale wyborcze. Kto jednak obawia się represji może oddać głos nieważny wrzucając do urny pustą kopertę.

Wzywamy Komisje Zakładowe, redakcje, organizacje i grupy oporu do podjęcia akcji uświadamiającej kłamliwy charakter wyborów i celowość bojkotu. Musimy z nią dotrzeć do całej patriotycznie nastawionej części społeczeństwa.

W tych wyborach SOLIDARNOŚĆ oznacza BOJKOT.

Tymczasowy Zarząd Regionu
NSZZ "Solidarność"
Region Wielkopolska

Poznań, 29.01.1984r.

W połowie grudnia '83 ogłoszono w prasie założenia do projektu ordynacji wyborczej do Rad Narodowych. Projekt ma być skonsultowany ze społeczeństwem, a wiosną będą wybory.

Jak wyglądają "konsultacje" wiadomo. Zapyta się tych, co trzeba, odpowiedzą co trzeba.

Kto ma prawo zgłaszać kandydatów na radnych? Partie polityczne i organizacje społeczne należące do PRON-u. To już było. Przed Sierpniem FJN, a teraz PRON zajmie się ustalaniem list wyborczych. Ilu? - Jednej, wspólnej oczywiście. I to już było.

Skład list ma być skonsultowany z obywatelami. Też nic nowego. Obywatele mają prawo poprzeć listę /prawo do popierania to my zawsze w tym systemie mieliśmy/. Mogą też wnioskować o wycofanie kandydata, a nawet przedstawić innego.

Czy warto chodzić na zebrania przedwyborcze i walczyć o umieszczenie na liście ludzi lepszych niż zgłoszeni przez PRON? A po co? Czy Rady Narodowe w naszym systemie mogą o czymś istotnym decydować? Gdyby mogły, o czym decydowałiby aparaturczycy? Rady mają podejmować takie uchwały, jak trzeba. Społeczeństwo nie przemoże obecnie PRONich siłą, nie warto więc "ulepszać" list. I tak, zresztą, pojedynczy uczciwy człowiek nie zwojuje niczego w towarzystwie PRONich radnych.

Ale jest w ordynacji nowość: jeśli ponad połowa uprawnionych w okręgu zbojkotuje wybory, ogłasza się w tym okręgu nowe w ciągu 2 tygodni. Tym razem PRON może nawet zgłosić nową listę. Możemy więc, nie idąc do urn dać wyraz temu, co o wyborach naprawdę myślimy.

Jak ma wyglądać głosowanie? Mamy prawo

skreślać. Jeśli się odda nie skreśloną kartę, głos pada na nazwiska umieszczone w pierwszej kolejności - tak zresztą było zawsze. Ważne są karty przekreślone całkowicie. Wówczas głos pada przeciw wszystkim kandydatom. Karty przekreślone całkowicie z dopiskiem /np. nazwiska Wałęsy/ są ważne, ale dopisek nie pociąga skutków prawnych. Nie ważne są tylko karty przedarte.

Czy można mieć żądzenia co do wyników wyborów? Żadnych. Ta władza zawsze wygrywała wybory, od czasu referendum. Są na to sposoby. Jeśli nawet ujawni się dla pokazu, że w paru okęgach wybory zbojkotowano, jeśli się je tam powtórzy, to na ostateczne oficjalne wyniki nie będzie to miało wpływu.

Nie łudząc się co do tego, warto jednak poinformować władzę, co o niej myślimy. Ta władza liczy się tylko z siłą, a o rozmiarach siły odmowy da jej pojęcie bojkot, liczba kart przedartych, liczba kart z dopisanym nazwiskiem Wałęsy i wreszcie liczba pustych kopert rzuconych do urn.

I tak te koperty zostaną wypełnione kartami, jak trzeba. Ale powinniśmy wypowiedzieć swoje zdanie do do farsy wyborczej.

Czy uda nam się zajrzeć do urn i zorientować, jak się mają radosne wyniki oficjalne do rzeczywistości? Jeśli powołają Cię do obwodowej komisji wyborczej, nie odmawiaj. Przyjrzyj się wszystkiemu z bliska i nawet jeśli twój protest nic nie pomoże, uzyskasz informacje. Zbiór tych informacji da nam pojęcie, w jakim stopniu społeczeństwo jest zdolne do stawienia choćby biernego oporu.

Powyższy tekst należy traktować jako materiał do przemyśleń - jeżeli wogóle ktoś stoi przed dylematem: iść czy nie iść głosować /GŁOSOWAĆ, a nie WYBIERAĆ/. Redakcja Rezonansu opowiada się zdecydowanie za bojkotem! Wszystkie inne rozwiązania są połowiczne, są zostawianiem sobie furtek są zwyczajnym asekurantwem. Musimy sobie uświadomić nasze prawa i nauczyć się z nich korzystać. Wykładnią wszelkiego prawa w PRL jest Konstytucja, która w Rozdz. 9, art. 95 - Zasady prawa wyborczego - mówi, że: PRAWO do wybierania ma każdy obywatel. A zatem udział w wyborach to nasze PRAWO, nie

zaś obowiązek, jak przez wiele lat próbuje nam sugerować władza. Pamiętajmy o tym. Nie pozwólmy zrobić z siebie bezwolnych wykonawców jej poleceń.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Międzyzakładowa Rada
"Solidarności"
w Poznaniu

Informujemy, że w wyniku międzyzakładowych porozumień, przygotowania struktury organizacyjnej niezbędnej do działalności, a przede wszystkim w wyniku stwierdzonej, od dłuższego czasu sygnalizowanej przez członków i działaczy "Solidarności" potrzeby, grupa działaczy zakładowych, powołała Międzyzakładową Radę "Solidarności" w Poznaniu.

- Z góry zaznaczamy, że nowopowstałej Rady nie należy traktować jako ciała konkurencyjnego wobec Tymczasowego Zarządu Regionu, czy innych struktur oporu w naszym mieście. MR "S" ma charakter tzw. struktury poziomej i jako taka zamierza uzupełniać działalność innych grup w takim zakresie, w jakim postuluje się to w zakładach.

Chodzi tu przede wszystkim o:

- obserwację codziennych problemów pracowniczych: płace, warunki pracy, przepływ kadr, zwolnienia, represje SB, postawa dyrekcji, samorządów itd., oraz formułowanie propozycji wobec poszczególnych zjawisk;

- wymianę informacji między zakładami;

- w oparciu o opinie poszczególnych grup pracowniczych i załóg, opinie konsultantów, a także kontakty z innymi regionami formułowanie wspólnego stanowiska wobec procesów, wydarzeń, decyzji i zachowań władz o zasięgu ogólnokrajowym.

Ze względu na to, że Rada nie obejmuje jeszcze wszystkich ośrodków w regionie, zrezygnowano w nazwie z określenia "Region Wielkopolska".

Rada wyznacza sobie kadencję na 1 rok. Przed upływem roku od dnia dzisiejszego wypowiedziemy się co do zasadności dalszego działania w tej strukturze, lub też, zależnie od rozwoju sytuacji w kraju, zaproponujemy inną formę działalności.

Członkowie Rady zachowują anonimowość; zmiana tej formuły zostanie ogłoszona w odrębnym oświadczeniu.

Ze względu na powyższe, Rada postanowiła zwrócić się do Obserwatora Wielkopolskiego z prośbą o ogłoszenie niniejszego komunikatu w celu potwierdzenia naszej autentyczności wobec szerokich kręgów związkowców.

Międzyzakładowa Rada
"Solidarności"
w Poznaniu

Poznań, dnia 17 stycznia 1984r.

Komunikat nr 1

Stanowisko w sprawie podwyżek cen

1. MR "S" stwierdza, streszczając powszechnie formułowane opinie, że na zapowiadzianą podwyżkę cen artykułów spożywczych nie ma ani zgody, ani społecznego zrozumienia. Samo stwierdzenie rządu o jej konieczności rozstrzyga sprawę tylko o tyle, że jest to konieczność nieudolnych ludzi sprawujących władzę. Z naszego, pracowniczego, obywatelskiego punktu widzenia, "konieczność" ta oznacza obniżenie stopy życiowej, co wobec sytuacji obecnej jest dalszym, konsekwentnym krokiem ku nędzy.
2. Wobec tego, w obliczu wprowadzenia przez rząd podwyżki, nie pozostaje nic innego, jak wyrażenie swojego protestu w każdy możliwy sposób. Władza, bez względu na to, czy ustąpi, czy nie, musi poznać nasz stosunek do odbierania nam naszego chleba.
3. Jest to szczególnie ważne, jeśli spojrzeć w niedaleką przyszłość. Nie ma żadnych złudzeń, że następnym posunięciem władzy w dziedzinie gospodarki - jest to opinia ekspertów - będzie następna podwyżka cen żywności. A po niej będzie kolejna podwyżka, a czekają na one jeszcze w tym roku. Nie trzeba powtarzać, co to dla nas oznacza. Rządząca grupa udowodniła ostatecznie, że w dziedzinie gospodarczej zdolna jest tylko podwyższać ceny żywności. Należy już teraz zadać

sobie pytanie: czy przyjdziemy nast. pro. do ty. zle?
Czy stac. nas bedzie na protest, który musi do
jej odwołania, otrzeźwienia władzy i zmuszenia
jej do reform? Jak się obronimy przed nędzą
i przed tą władzą? Nie czekając na odpowiedź,
protestujemy już teraz, tak jak to możliwe, bo
nie tak nie osmieli rządzących na przyszłość,
jak dzisiejsza, milcząca zgoda.

Międzyzakładowa Rada

"Solidarności"

w Poznaniu

Poznań, dnia 28 stycznia 1984r.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Kontynuując rozpoczęty w poprzednim numerze
cykl "Zdjęte przez cenzurę" publikujemy dziś
artykuł pt.

Dogmatycy nie rezygnują

Z prof. Józefem Kaletą, rektorem Akademii Ekono-
micznej we Wrocławiu rozmawia Stanisław Lejda.

- Ze sformułowania tematu pańskiego wykładu -
"Reforma gospodarcza w praktyce" - jaki miał pan
w Jeleniej Górze, można wyciągnąć wniosek, że za-
łożenia dotyczące reformy różnią się niejako
z ich realizacją. Czy tak jest w istocie?

- Na kongresie ekonomistów w 1981 r. jednomyślnie sformułowaliśmy pewne założenia reformy gospo-
darczej. Między innymi postawiliśmy tezę, że trzeba wprowadzać reformę kompleksowo, zreformować i zrekonstruować centrum gospodarcze, oprzeć ce-
ny na parametrach ekonomicznych itp. Podobne sformu-
lowania zostały zawarte w ustawach uchwalonych
przez Sejm, a wreszcie w uchwale IX Zjazdu PZPR.
Zatem przesadziliśmy pewne kierunki reformy,
zgodziliśmy się na nie, ale istnieją ogromne
trudności przy ich wdrażaniu. Tymczasem przyjęte
założenia należałoby realizować i egzekwować
w praktyce.

- Od kogo?

- Oczywiście, od aparatu administracyjnego. My ekonomiści wciąż mówiliśmy, że warunkiem wprowadzenia reformy gospodarczej jest jego zrekonstruowanie i zasadnicze zredukowanie. Aparat administracyjny, ze zrozumiałych względów, nie jest zainteresowany wdrażaniem reformy gospodarczej. Został on stworzony w systemie nakazowo-rozdzielczym i miał zupełnie inne funkcje do spełnienia - dziś ten aparat niełatwo może się przestawić na inne formy działalności. Ci ludzie po prostu walczą - co jest zupełnie zrozumiałe - o swoje pozycje, gdyż część tego aparatu staje się niepotrzebna w nowych warunkach. To właśnie ten aparat hamował zawsze w naszej historii reformy gospodarcze - w 1956r., w 1970, 1976, i w 1980 r. - to wynika także z raportu Kubiaka. Jeśli na Węgrzech udało się zreformować gospodarkę, to głównie dzięki temu, że tam ten aparat zasadniczo zredukowano i zrekonstruowano i jeśli tam nie ma nawrotów do kryzysów a reforma jest z powodzeniem realizowana, to dlatego, że odeszli z tego aparatu ludzie, którzy ponosili odpowiedzialność za kryzys.

- A u nas nie odeszli?

- Nie. Przecież prawie wszyscy doradcy Gierka są dalej doradcami - albo Sejmu, albo rządu, zajmują w dalszym ciągu eksponowane stanowiska administracji gospodarczej. Żeby nie być gołosłownym wymienię np. takich doradców jak: Pajestka, Rajkiewicz, Gliński, Melich. Ten ostatni - jeden z najbliższych doradców Gierka - był generalnym sprawozdawcą w Sejmie w sprawach reformy gospodarczej, a Kisiel, był minister finansów, który ponosi odpowiedzialność za zadłużenie za granicą oraz za to, że finansowaliśmy inwestycje bez pokrycia, jest zastępcą szefa doradców Sejmu. Itd., itd. Wszyscy ci doradcy doradzają nadal, a przecież to są te ~~kame~~ osoby, które w jakimś stopniu ponoszą odpowiedzialność za minione błędy gospodarcze. A powinny być inne, podobnie jak na Węgrzech, gdzie Kadar zmienił ludzi - i muszą to być zmiany głębokie.

Jak głębokie?

- Zmiany ministrów, ale także wiceministrów, dyrektorów departamentów i szefów zespołów, bo właśnie ten szczebel średni przygotowuje decyzje. Bez tych głębokich zmian chyba nie ma szans na poprawę funkcjonowania gospodarki.

Niezbędne jest także zredukowanie administracji. Znam takie porównanie międzynarodowe, z którego wynika, że w Japonii na 1000 zatrudnionych osób 45 pracuje w administracji, w krajach europejskich, np. RFN, Anglia około 80 - 90, a w Polsce 250. Nigdzie na świecie nie ma tylu wicepremierów, ministrów, urzędów centralnych, co u nas - nigdzie nie ma ministerstwa do spraw młodzieży, czy do spraw związków zawodowych, ani tylu różnych komitetów Rady Ministrów... Jesteśmy chyba jedynym krajem na świecie, w którym jest ministerstwo materiałów budowlanych, a nie ma materiałów budowlanych, podczas gdy gdzie indziej jest odwrotnie. Mamy najwięcej różnych sprawozdań, bilansów, sprawozdawczość GUS-owska jest bardzo rozbudowana - to są bezsporne fakty. Jeśli się weźmie choćby te dane: ilość urzędów centralnych, ilość ludzi zatrudnionych w różnych centralach, ilość central zaopatrzenia i central handlu zagranicznego, ilość urzędów wojewódzkich oraz to, że dawne zjednoczenia przekształciły się w zrzeszenia i inne, pod różnymi nazwami występujące organy, to przekonamy się, że nigdzie tego nie ma. W województwie wrocławskim NIK ustaliła, że działa 50 różnych zespołów powołanych na podstawie decyzji organów centralnych. Odbywają one setki posiedzeń.

- Czy posiedzenia te przynoszą jakiś rezultat?

- Co one mogą dać? Nic. To są fasady biurokratyczne rozładniające jedynie odpowiedzialność. Tych komitetów, zespołów jest bardzo dużo. Myślę, że nie mieliśmy nigdy tak rozbudowanej administracji i tylu jej przybudówek, co właśnie w tej chwili i tu jest ogromna bariera dla reformy gospodarczej.

- Każda krytyka administracji szczebla państwowego napotykała następującą odpowiedź: pracownicy urzędów centralnych starają się właśnie reformę wprowadzić, lecz ich starania rozbijają się o brak zrozumienia "na dole" i w zakładach pracy. Słyszcy się to szczególnie w wypowiedziach ministrów, pan natomiast twierdzi, że jest odwrotnie. Czy jest to tylko kwestia odmiennych poglądów, czy też za określonym stanowiskiem przemawiają konkretne argumenty?

- Zgadzaam się z tezą, że opory przeciwko reformie istnieją nie tylko w Warszawie - także w województwach, miastach, gminach, bo tu też jest kadra kierownicza, która pracowała przez nieraz dwadzieścia lat i dłużej w systemie nakazowo-rozdzielczym i niełatwo zmienić mentalność tych ludzi. Niesłuszna jest jednak teza, że to centrum chce reformy, a nie enca jej przedsiębiorstwa. Często przerzuca się odpowiedzialność na zakłady pracy wskazując, że to w nich w zasadzie rozgrywa się reforma i że trzeba dotrzeć z nią do robotników. Myślę, że nie trzeba za bardzo starać się o to, aby reformę gospodarczą popierały sprzętaczki, gońcy, robotnicy. Przecież nawet nie trzeba ich pytać o to, czy chcą reformy, FaZ-u czy nie - oni się na tym nie znają. Mnie śmieszy takie pytanie dziennikarzy - to w telewizji często pokazują - sklerowane do przygodnie spotkanych na ulicy:

"Jesteście za reformą czy nie? Jesteście za firmami polonijnymi. jakimiś tam cenami, czy nie?". W ogóle nigdzie na świecie nie pytają o to w taki sposób. O cenach, procencie, podatkach itp. nie decydują bowiem przygodni ludzie, ale wybitni, kompetentni specjaliści.

Uważam, że nie w przedsiębiorstwach czy na stanowiskach pracy rozstrzygają się sprawy reformy - robotnicy powinni na własnej skórze odczuwać jej efekty. To centrum musi stworzyć taki system, poprzez który będzie mogło wymusić dobrą organizację pracy i dyscyplinę. Przecież nasi robotnicy znakomicie pracują w RFN, a polscy inżynierowie uchodzą za wybitnych fachowców na Zachodzie. Dlaczego? - bo tam jest racjonalny, sensowny system ekonomiczny i właściwe relacje między płacami a efek-

tami ekonomicznymi.

Kieraz mówi się, że w socjalizmie nie da się niczego sensownego zaproponować, a tymczasem w tym samym systemie Węgrzy pracują - to widać nawet gołym okiem - znacznie lepiej, niż to się czyni u nas i w innych krajach socjalistycznych. Jak się przejeżdża przez Rumunię, Bułgarię, to widać chwasty na polach, ludzi leżących i opalających się w trakcie żniw, a jak się wjeżdża na Węgry, to nie ten świat. Rolnictwo znakomite, zadbane miejscowości, miasteczka, sklepy - ludzie chcą pracować. Pracują przeciętnie na półtora etatu, bo warto i nie ma żadnych ograniczeń, a u nas renciści nie mogą pracować, bo mówi się, że będą dużo zarabiać. Okazuje się, że można poprzez właściwe mechanizmy ekonomiczne zmusić ludzi do dobrej pracy oraz efektywnego wykorzystania majątku, ale to centrum właśnie powinno takie mechanizmy stworzyć.

Był pan, czy to tylko pogląd, czy też można by wskazać na jakieś fakty. Gospodarka nie jest czymś abstrakcyjnym, poddaje się praktycznej weryfikacji stąd dyskusje, czy reforma jest czy jej nie ma, oczywiście nie miałyby sensu, gdyby nie sprowadzić ich do rzeczywistości. Niektóre fakty są bezsporne, np. nie ma kompleksowej reformy gospodarczej, bo przecież wiadomo, że nie ma konkurencji, że centrum jest nie zreformowane itp. Inny fakt - nie można mówić o samorządności, skoro corocznie podejmuje się uchwały rządu o najistotniejszych elementach funkcjonowania gospodarki, np. odpisy na FAZ, stawki podatku dochodowego, odpisy na fundusz postępu technicznego.

- Pan, podobnie jak wielu innych ekonomistów był przeciwny wprowadzeniu FAZ-u...

- I nadal twierdzę, że to jest nieporozumienie. Był to głos zresztą nie tylko ekonomistów. Na plenum KC PZPR tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego wszyscy dyskutanci krytykowali progresywny podatek dochodowy i FAZ.

- A jednak je wprowadzono. Czy z tego wynika, że opinie te nie są brane pod uwagę?

- Zdecydowali o tym urzędnicy odpowiedzialni za kryzys gospodarczy / minister finansów i szef Komisji Planowania/ - niestety nie licząc się z naszymi opiniami. Teraz stopniowo wycofują się z podatku progresywnego, łagodzą progresję FAZ-u, ale uważam, że są to też tylko półśrodki. Myślę, że trzeba zdecydowanie wypowiedzieć się za podatkiem liniowym i od razu taki podatek wprowadzić. ~~Trzeba~~ Trzeba by także zrezygnować z FAZ-u, który jest powszechnie krytykowany. Dyrektorzy przedsiębiorstw mówią, mogliby podjąć nową produkcję potrzebną na rynek - mogłaby ona przynieść 10-15 milionów złotych zysku, ale nie robią tego, gdyż FAZ pochłania ten cały zysk. Podobnie podatek progresywny hamuje podejmowanie produkcji w wielu przedsiębiorstwach. Np. na sesji WRN we Wrocławiu szef SD mówił, że są rzemieślnicy, którzy pracują przez trzy miesiące w roku - nie produkują cegły, dachówki i innych potrzebnych materiałów budowlanych przez dalszych 9 miesięcy dlatego, że podatek dochodowy - nawiasem mówiąc największy w Europie - po prostu niszczy bodźce do takiej pracy. nigdzie na świecie nie ma progresji podatkowej w przedsiębiorstwie, to ludzie płacą podatki progresywne, natomiast przedsiębiorstwa podatki liniowe.

- W swoich publikacjach na temat reformy twierdził pan, że dotychczasowe próby reformowania gospodarki rozbijają się o prymat polityki nad gospodarką. Czy podejmowanie tych, nieuzasadnionych ekonomicznie decyzji, miałyby nadal świadczyć o podobnej tendencji?

- Myślę, że wciąż właśnie względy polityczne, oczywiście źle pojmowane, powodują, że hamuje się reformatorskie działania. Często oskarża się zwolenników reformy gospodarczej o to, że są zwolennikami drobnomieszczańskich, socjaldemokratycznych poglądów. Byłem niedawno na posiedzeniu jednej z komisji KC, która przygotowuje program działalności gospodarczej partii do r. 2000. Po wielu dyskusjach ten program przedstawiono, moim zdaniem był on sensownie opracowany - zakładał m.in. rozwój indywidualnego rolnictwa, rzemiosła,

drobnej wytwórczości, współpracę Polski z krajami wysoko rozwiniętymi. Na ogół wszyscy popieraliśmy ten program, ale dwóch towarzyszy wystąpiłomz druzgocącą jego krytyką i to z pozycji właśnie dogmatycznych. Mówili, że oni, jako komunisti, nie mogą się podpisać pod takimi drobnomieszczańskimi programami partii. Co to znaczy, żeby drobne rolnictwo chłopskie, czy jakiś tam rzemieślnik był popierany przez komunistów? Bardzo często tego typu opinie u nas się spotyka.

- Kto je przeważnie głosi?

- Byli I sekretarze komitetów wojewódzkich PZPR, poskowie na Sejm, mówią, dajmy spokój z reformą, wróćmy do starych, wypróbowanych metod. Jest symptomatyczne, że przeciwko mechanizmom ekonomicznym, przeciwko reformie gospodarczej, przeciwko preferencjom dla rzemiosła, drobnej wytwórczości i indywidualnego rolnictwa występują byli pracownicy aparatu partyjnego. Występując z pozycji dogmatycznych, ci ludzie zupełnie nie rozumieją marksizmu, oni traktują go jak katechizm, jak wiarę. A przecież marksisci powinni się kierować światopoglądem naukowym, wobec tego trzeba badać rzeczywistość i weryfikować poglądy w praktyce gospodarczej. Jesliby ci ludzie, którzy tak sloganami operują, byli rzeczywiście zainteresowani tym, żeby partia się odradzała i żeby ją społeczeństwo akceptowało, to staraliby się o to, by ta partia działała rozsądnie i dbała o sprawę ludzi. Nigdzie żadna partia nie działała wbrew opinii społecznej. Gdybyśmy np. posłuchali tych dogmatyków i zlikwidowali prywatne rolnictwo to pomieralibyśmy wszyscy z głodu. Czy partia mogłaby się u nas odradzać, gdybyśmy zlikwidowali rzemiosło i przemysł drobny? Czy to by przysporzyło partii zwolenników? Oczywiście, że nie. Ci ludzie, dla których obojętne są losy państwa, narodu, społeczeństwa, którzy w imię dogmatów chcą hamować reformy gospodarcze, ci ludzie powinni być jakoś izolowani.

Tymczasem znane są powszechnie opinie niektórych ministrów, przeciwników reformy - w warszawskiej prasie dużo się na ten temat pisało. Znane są

opinie posłów, członków partii, którzy występują przeciwko reformie gospodarczej. Sytuacja nawet jest dość paradoksalna - oto w "Polityce" toleruje się artykuł "Reforma niereformowalna" - zupełnie sprzeczny z linią partii, przekreślający wszystko to, co na temat reformy powiedziały Jarużelski i posłowie. Jego autor pisze, że kryzys powstał nie dlatego, że była centralizacja, ale dlatego że było jej za mało. A to jest sprzeczne z raportem Kubiaka i faktami. Przecież organy centralne decydowały o budowie kiosków czy szaletów, a tu w "Polityce" autor tego artykułu powiada, że samorząd jest nieporozumieniem. No, bo jak może się 36 milionów ludzi zgodzić na to, żeby samorząd w jakimś tam przedsiębiorstwie decydował o podziale zysku. Przecież to jest nasz zysk.

Tego typu obłudne opinie, sprzeczne z uchwałą zjazdu partii oraz z tym co się dotąd powiedziało o reformie są publikowane na łamach "Polityki" natomiast nie publikuje się artykułów, w których domagamy się realizowania uchwały IX Zjazdu PZPR. Jest w niej m.in. zapis, żeby zlikwidować branżowe ministerstwa. Nie zlikwidowano. Więc domagam się tego, piszę o tym do "polityki" - nie publikuje się, natomiast zamieszcza się artykuł, w którym wypisuje się, że to wszystko, co Sejm, IX Zjazd i kongres ekonomistów uchwalili, jest nieporozumieniem. Sytuacja ta świadczy o tym, że dogmatycy, ci, którzy "rozwalili" kraj, nie rezygnują i mają dużo do powiedzenia.

- Podobnie jak w przeszłości?

- Tu się historia powtarza. Tak było w 1956 r. i w 1970. Pamiętam uchwałę VI Zjazdu partii z 1971r. Byłem wówczas delegatem, uczestniczyłem nawet w pracach wąskiego zespołu redakcyjnego z Pajestką i Pińkowskim. Przygotowaliśmy bardzo nowoczesną uchwałę w sprawach gospodarczych - zakładała ona reformę gospodarczą, pięcioletnie finansowe regulacje gry, likwidację limitów, itp. Ale już w parę miesięcy po jej uchwaleniu ministrowie publicznie pisali, np. ówczesny minister finansów, że nie da się zrealizować wielu tych ważnych postanowień i nie realizowano niczego. Przecież normalnie takich ministrów by się wyrzucało natychmiast.

Partia rządząca powinna być zdolna do tego, - skoro oni nie potrafią, trzeba innych poprosić, może ci potrafią, tymczasem ministrowie zostali i udowodnili, że zjazd partii nie miał racji.

- Z tego, co pan mówi, wynika dziwna słabość partii, szczególnie jej kierownictwa.

- Chyba tak, skoro nie potrafi ona wyegzekwować swoich uchwał. Musimy być tego świadomi, że nie są one konsekwentnie realizowane.

My wciąż mówimy, że stoimy na gruncie uchwały IX Zjazdu i że ją konsekwentnie realizujemy. Tymczasem na przykładzie gospodarki widać, że nie. Przykład klasyczny - partia w okresie Gierka zawsze twierdziła, że istnieje potrzeba manewru gospodarczego. Chodziło o potrzebę przesunąć w podziale dochodu narodowego z działu I do działu II środków, by rozwijać przemysły rynkowe. Mimo, że Gierek wciąż mówił o tym manewrze, to w dalszym ciągu preferowano hutnictwo, górnictwo i przemysł surowcowy. Oczywiście, to było niemądre i doprowadziło do kryzysu - jeśli przeznaczano się znaczną część dochodu na eksploatację złóż i budowę kopalń, to nie na pieniądze na produkcję rynkową dla społeczeństwa.

-Wszystko wskazuje na to, że ten kierunek gospodarki jest wciąż preferowany...

-Oto jakie są fakty. W roku ubiegłym dwukrotnie wyższe były przyrosty płac w dziale I niż w II. Znaczna część nakładów inwestycyjnych i dewiz jest kierowana właśnie na górnictwo hutnictwo itp. Podpisano decyzję o rozbudowie drugiego etapu huty Katowice - decyzję moim zdaniem błędną. Pogłębiają się więc dysproporcje na niekorzyść przemysłu rynkowego. Sytuacja jest w tej chwili taka, że znacznie większe /dwukrotnie/ przyrosty produkcji notuje się w dziale I niż w II. To nakręca inflację i jest znów sprzeczne z uchwałą IX Zjazdu. Bez preferencji dla działków rynkowych nie da się opanować kryzysu.

Jesteśmy ogromną potęgą surowcową, ale zużywamy 3-4 -krotnie więcej stali na jednostkę dochodu

niż inne kraje, podobnie jest w przypadku energii cementu itp. Sytuacja jest taka, że my budujemy nowe huty po to, żeby stal z tych hut przeznaczać na budowę dalszych hut, a nie ma stali na mieszkanie dla ludzi, nie mówiąc o tym, że niszczymy potwornie środowisko. Przemysł wydobywczy, górniczy, niewiele robi, żeby je chronić. Węgiel wydobywamy za wszelką cenę, a nie przeznaczamy pieniędzy na ochronę środowiska, na przeciwdziałanie szkodom górniczym. Gdyby się policzyło ten węgiel, który leży na składach, bo nie możemy go sprzedać ~~po niskiej cenie, bo kosztowałoby się rabunkowej gospodarki~~ i koszty ponoszone na skutek tej rabunkowej gospodarki węglem, to okazałoby się - jak myślę - że te straty są większe, niż zysk. Dlatego nie wolno już dalej rozbudowywać bazy surowcowej i niszczyć środowiska - nie stać nas na to, żeby nadal w tym kierunku zmierzać. Wszystkie władze deklarują zmianę struktury gospodarki, niestety czyny rozbiegają się z deklaracjami.

- Jak więc należy te nie zrealizowane deklaracje i ustawy traktować - jako działania mające na celu uspokojenie społeczeństwa?

- Uchwały IX Zjazdu partii na pewno były wymuszone - istniała duża presja społeczna...

- Ale obywatel nie po to wywierał presję, by mieć ustawę, uchwałę itp., która nigdy nie będzie realizowana.

- To prawda. Kiedyś w telewizji Obodowski zapytany, czy możliwa jest reforma, odpowiedział, że niemożliwa, bo nie da się jej wprowadzić. Na kolejne pytanie: Dlaczego w takim razie mówicie o jej potrzebie - odpowiedział tak: Nie można nie mówić, bo jest ogromna presja społeczna na jej wprowadzenie. Uważam, że to jest niemoralne - lepiej nie uchylać ustaw i programów, jeśli nie można ich realizować.

- Wielu dyrektorów twierdzi wprost, że gdyby ich przedsiębiorstwa działały zgodnie z zasadami reformy gospodarczej a więc były samorządne i samodzielne, to ich wyniki ekonomiczne byłyby lepsze.

Skąd więc bierze się ta niechęć administracji centralnej do przekazania takich uprawnień zakładom pracy?

- Tutaj też chyba występują dogmatyczne przeszkody. Uważa się, że potrzebna jest silna centralizacja, a jak się wpuści gospodarke na rynek i jak się usamodzielnia przedsiębiorstwa, to odrodzi się kapitalizm. Prymitywnie pojmuje się socjalizm. - mówi się, że to tylko centralne planowanie, centralne decyzje. Nieraz mówią nam dogmatycy, że jeżeli gospodarka będzie kierowana przy pomocy mechanizmów mów ekonomicznych to partia straci. No, bo - mówią - jaka będzie rola partii? Oddamy gospodarke, to oddamy władze.

Ryzykujemy jeżeli partia zarządza gospodarke, to bierze za nią odpowiedzialność i właściwie nie może nawet krytykować administracji za to, że ona źle pracuje. Sądzę, że nie jest konieczne - dla sprawowania przewodniej roli partii w gospodarce - bieżące nią zarządzanie. Partia powinna sprawować swoją przewodnią rolę poprzez wytyczanie celów społeczno-gospodarczych na swoich zjazdach, natomiast nie powinna wkrazać do bieżącego zarządzania. Podobają mi się w telewizji wypowiedź jednego z nowowybranych w którejs z kopalń sekretarza. Dziennikarz go pytał "jaki najważniejsze zadania będziecie mieli w komitecie?" Odpowiedział, że ideowo-polityczne, no bo sprawy socjalne to związki zawodowe, a sprawy gospodarcze, to samorząd pracowniczy. I to jest właściwy podział kompetencji - partia nie powinna przejmować, ani dublować funkcji administracyjnych, gospodarczych, seccjalnych, bo do tego są u nas powołane odpowiednie organa konstytucyjne. Gdyby tak te role były podzielone, to myślę, że partia mogłaby z dystansu lepiej swą funkcję sprawować - kontrolować i krytykować administrację, oraz dyrektorów a w tej chwili nie może, bo przejęła na siebie ich obowiązki i bierze "baty" za to, że gospodarka jest zła. Musi się też z tego ciągle tłumaczyć.

- Mówiono jednak sporo o odejściu partii od bieżącego zarządzania gospodarke - podjęto nawet stosowne postanowienia.

- To już kilka razy postanawiano, ale w dalszym ciągu komitety partii stają się tutaj taką drugą instancją nad radami narodowymi, KC nad parlamentem i dublują się. Np. u nas na sesji WRN /prof. dr Józef Kaleta pełni także funkcję przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu - przyp. red./ mamy sprawę budownictwa mieszkaniowego, to i w KW temat ten jest rozważany, u nas rolnictwo, tam także itd. To są dwie władze, a powinna być jedna.

Myślę, że partia powinna zadbać o to, co jest na całym świecie przyjęte - żeby premier, wice-premierzy i ważniejsze resorty były obsadzone członkami partii rządzącej. Ponadto posiada ona przewagę w parlamencie, więc zadba o ustawodawstwo, a przez swoich członków będzie działać w różnych organizacjach konstytucyjnych. To powinno wystarczyć, by zapewnić sobie przewodnią rolę. Natomiast jeżeli partia ubezwłasnowolnia administrację, to zdejmuje z niej odpowiedzialność i ta za nic w kraju nie odpowiada.

- Dziękuję za rozmowę.

Z pewnością można by z prof. Kaletą polemizować w wielu punktach, choćby we fragmentach dot. rozkwitu gospodarczego Węgier, jednakże powyższy tekst przedrukowaliśmy w całości, traktując go jako bazę wyjściową do ewentualnej dyskusji na temat przyczyn naszej aktualnej sytuacji gospodarczej.

XX

Mrozące krew kulisy przesłuchań czyli:

JAK Z UDKA ZROBIĆ GŁUPKA

część II

Techniki skłaniające osiągnięciu zysków nie uzasadnionych płacami.

W normalnych sytuacjach życiowych kontynuowane są te kontakty, które obu stronom przynoszą

zadowalający zysk. Przesłuchanie taką sytuacją nie jest. Z reguły przesłuchiwany zmuszony jest do uczestnictwa w grze. Dlatego też postrzega on swą sytuację jako stwarzającą zagrożenie. Funkcjonariusze prowadzący rozmowę wiedząc o tym starają się przełamać bariery u przesłuchiwanego. Robią to stosując techniki powodujące maksymalizację zysków nie uzasadnioną rzeczywistymi wkłatami. Pokróćce omówimy stosowane techniki:

Manipulacja informacją.

Jednym z najważniejszych elementów wyznaczających zachowanie człowieka są informacje docierające do niego. W oparciu o nie człowiek podejmuje decyzje, planuje działania, wybiera te, a nie inne formy zachowania. Często SB dąży do wytworzenia monopolu informacji. Nie przez przypadek osoby tymczasowo aresztowane lub zatrzymane nie mogą kontaktować się ze sobą, a najbardziej poszukiwane w czasie rewizji w więzieniach i obozach są radzie i grypsy z wolności. Jeżeli funkcjonariuszom SB uda się wytworzyć sytuację, w której jedynie informacje przez nich nadawane, bądź dla nich korzystne docierają do przesłuchiwanego to mogą z dużym prawdopodobieństwem liczyć na to, iż ich klient będzie zachowywał się zgodnie z ich oczekiwaniami. Właśnie w próbie manipulacji informacją należy doszukiwać się źródeł pogłoszek o masowych zwolnieniach z obozów, interwencji sowieckiej..., co może mieć na celu osłabienie odporności psychicznej.

Manipulacja zjawiskami / obiektami / mającymi dużą wartość emocjonalną dla przesłuchiwanego.

Mamy z tym do czynienia gdy funkcjonariusz, w trakcie przesłuchania sugeruje, że dziecko może ulec wypadkowi jeżeli nie udzielimy odpowiednich informacji. Przesłuchujący stara się stworzyć zagrożenie dla tych wartości, które mają dla nas największe znaczenia. Niejednokrotnie przynosi mu to duże zyski. Należy zwrócić uwagę na to, że danych co jest dla nas istotne - sami dostarczamy przeciwnikowi / często nieświadomie /. Dzieje się to wtedy, gdy wdajemy się w czasie przesłuchań w "towarzyskie" pogawędki z funkcjo-

nariuszom, który pilnie analizuje pod kątem przydatności, nasze wypowiedzi.

Techniki ingracyjne.

Przez ingrację rozumiemy wkradanie się w łaski partnera w celu osiągnięcia nie uzasadnionych wpłatami "zysków". Do najczęściej stosowanych należą:

- podnoszenie wartości partnera - do tej kategorii możemy zaliczyć wypowiedzi typu: "pan taki inteligentny i znalazł się wśród manipulantów w "Solidarności", którzy pana nie potrafią docenić", "ze swoimi zdolnościami mógłby pan być dyrektorem" itd.

- wykazanie podobieństwa między partnerami - "ja też jestem Polakiem", "my też chcemy żeby było lepiej", "my też, dążymy do niezależności naszego kraju"..

- autoprezentacja pozytywna - "pan wie co ja mogę", "mam szerokie wpływy i mogę to załatwić"..

- autoprezentacja negatywna - jest to technika rzadziej stosowana, polegająca na próbie wzbudzenia współczucia do osoby, która jej używa. Funkcjonariusz mówi: "ja bym nie chciał pana zamknąć, ale muszę, inaczej będę miał kłopoty", "niech pan mi pomoże, ja wbrew woli muszę to załatwić"...

ROZMOWA

Wyżej opisane techniki stosowane są w metodzie zwanej rozmową. Nie każda pogawędka jest rozmową w sensie psychologicznym. Jako metoda, rozmowa jest w znacznym stopniu sformalizowana tzn. przed jej rozpoczęciem prowadzący powinien mieć jasno sformułowany cel i sposób jej przeprowadzenia. Pamiętajmy o tym! Funkcjonariusz wzywający nas na przesłuchanie nie ma zamiaru przyjaźnie z nami pogwarzyć. Jako fachowiec zatrudniony w konkretnej instytucji, za pomocą rozmowy musi zrealizować wytyczony cel.

Rozmowy możemy podzielić na te, których celem jest skłonienie przesłuchiwanego do podjęcia lub zaniechania określonych działań /np. współpracy z SB/ i te, których celem są konkretne informac-

je. Można przyjąć, że w przypadku pierwszego rodzaju rozmów funkcjonariusze raczej posługują się manipulowaniem obiektami posiadającymi dla przesłuchiwanego duże znaczenia oraz manipulowaniem informacją. W przypadku rozmowy informacyjnej częściej posługują się technikami ingracjacyjnymi i innymi, które zostaną omówione niżej.

Poza planem i strukturą formalną rozmowy podstawą jej powodzenia jest wytworzenie przez przesłuchującego empatii tzn. specyficznego, pozytywnego stosunku emocjonalnego osoby przesłuchiwanej do swego rozmówcy. Polega to na wytworzeniu w przesłuchiwanym przekonania, że funkcjonariusz nie zagraża mu, rozumie jego problemy i skrupuły, chce mu pomóc w trudnej sytuacji, jaką jest przesłuchanie. Temu celowi często służą wyżej wymienione techniki ingracjacyjne. Powróćmy do nich na chwilę i rozważmy jakie mechanizmy psychiczne uruchamia człowiek, który nas chwali, docenia. /pochwała wartości partnera/ jest postrzegany jako przyjazny nam. - Istnieje tendencja do odzwajemnienia pozytywnych ocen, dlatego też możemy fałszywie ocenić funkcjonariusza jako osobę bardziej atrakcyjną niż jest w rzeczywistości.

Przesłuchującego, przyznającego nam rację, wykazującego że myśli podobnie, ma podobne poglądy, odbieramy jako społeczne potwierdzenia tego, że mamy rację. W ten sposób stwarza on pozory, iż zaspokaja naszą potrzebę bycia akceptowanym. Co więcej, oceniamy go bardziej pozytywnie niż człowieka, po którym spodziewamy się, że myśli tak samo jak my.

Udowodniono w serii eksperymentów, że pozytywniej postrzegamy osobę, która początkowo się z nami nie zgadzała lub tę, którą po której nie oczekujemy wyrażania zgody. Bardzo często stosowanym chwytym, który towarzyszy autoprezentacji pozytywnej jest sytuacja, którą na użytek niniejszego opracowania nazwiemy "dobry ubek".

Niejednokrotnie zdarza się, że przesłuchanie rozpoczyna funkcjonariusz, który krzyczy na nas, usiłuje zastraszyć, nie pozwoli palić. Po pewnym czasie wchodzi drugi, który przedstawia się jako oficer wyższej rangą, udziela ostrej reprymendy

poprzedniemu, wyprasza go z pokoju, a nas częstu-
je papierosem, przepchnuje herbatę. Zachowanie to
ma na celu wytworzenie empatii. Poprzednik "dobre-
go ubeka" przygotowuje tło, na którym jego kole-
ga może zaprezentować się jako ten, który chce
pomóc. Wykorzystywany jest tu mechanizm opisany
przez T. Walstera "im bardziej człowiek czuje się
niepewny, tym korzystniej ocenia osobę życzliwą".
Wszystkie wyżej opisane działania służą wytworze-
niu pozytywnego stosunku w rozmowie. Techniki te
są gróźnie - ponieważ pomimo swej prostoty są bar-
dzo trudne do wykrycia przez osoby bezpośrednio
zainteresowane, to znaczy te, które zostały pod-
dane ich działaniu. Jednak jeżeli będziemy zda-
wali sobie sprawę z ich istnienia możemy obronić
się przed wpływem na nasze zachowanie.

/c.d.n./

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Z życia sfer centralnych.

Pierwszy garnitur władzy.

- Towarzyszu sekretarzu, krawiec oczekuje -
usłyszał w telefonie, łączącym z sekretariatem,
Jaruzelski.

- Dobrze niech wejdzie.

Jaruzelski przerwał czytanie projektu uchwa-
ły Komitetu Centralnego. Przy lekturze z trudnoś-
cią opanowywał senność. Tekst był nudny. Mógł
wprowadzić wezwąć Gorywodę i kazać mu opowiedzieć
własnymi słowami co zamierzają uchwalić, ale nie
było to bezpieczne. Tak wiele osób pracowało nad
tym tekstem, starając się przepchnąć własne prze-
cinki, słowa, kropki, bądź wykreślić fragmenty,
że ryzykiem było zdawanie się na jednego z nich.

Rozmyślania przerwało otwarcie drzwi.

- Dzień dobry Towarzyszu Sekretarzu.

- Dzień dobry. To wy przyszliście wziąć miarę?

- Tak jest Towarzyszu Generale.

- Po to bierzcie. Dużo czasu wam to zajmie? -

Jaruzelski mówił jak zwykle powoli.

- Posłownie chwilę Towarzyszu Sekretarzu -

krawiec odpowiadał szybko i z wyraźną uni-
żonością w głosie. Postanowił wrócić do formy

"Towarzyszu Sekretarzu", bo znajdował się przecież w gmachu KC, a poza tym spoza ciemnych okularów klienta nie wyczierała wyraźna reakcja na żaden z tytułów. Z "Towarzyszem Premierem" już wcześniej postanowił nie robić próby.

- A przymiarka?

- Bez przymiarki Towarzyszu Sekretarzu.

- Tak. Chyba macie rację. Na mnie każdy mundur leży dobrze.

- Bez wątpienia Towarzyszu Sekretarzu. Ośmielię się jednak wyrazić zdziwienie. Mnie polecono uszyć garnitur.

- Co? Kto was przysłał? To wy nie jesteście z Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego?

- Stamtąd również. Teraz przysłał mnie jednak Wydział Organizacyjny na polecenie Kancelarii I Sekretarza Komitetu Centralnego.

- No dobrze. Wiecie, ja przywykłem do munduru.

- Całkowicie to rozumiem Towarzyszu Sekretarzu. Ośmielię się wyrazić moją własną opinię, że bardzo wam do twarzy w mundurze i doskonale na Was leżą. Moim marzeniem jest, aby równie dobrze leżał na Was garnitur, który wyjdzie spod mojej igły.

- Ja też.

- To bardzo odpowiedzialne zadanie - jakby się mimochodem rozpoznał już wokół Jaruzelskiego taniec z centymetrem w rękę, notując na karteczce wymiary. - Czy mogę prosić Was Towarzyszu Sekretarzu o lekkie rozchylenie nóg - dobiegł Jaruzelskiego, z wysokości własnych kolan, głos krawca, który przystępował do pomiaru z krocza do kostki.

Chwilę później krawiec już stał i błyskawicznie opasywał Jaruzelskiego. Nie ustawiał w wykorzystaniu okazji do rozmowy z tak ważnym klientem.

- W żadnym przypadku nie chcę Was Towarzyszu Sekretarzu prawie komplementów, nie mogę jednak nie powiedzieć o ogromnym, nie tylko politycznym, ale i zawodowym poczuciu odpowiedzialności, ciążącym na mnie. Wasza, zawsze doskonale wyprostowana sylwetka, Wasz dostoyny sposób poruszania się, nie pozwoli nikomu z oglądających Was, przypisać winy za deformację garnituru komu innemu jak tylko krawcowi. Muszę uszyć gar-

nitur tak, by zawsze wyglądał jak nowy.

- Tak będzie wyglądał, bo rzadko będzie używany. A wy chyba często szyjecie dla towarzyszy?

- Tak jest.

- I co, deformują te wasze garnitury?

- Nikomu bym się nie ośmielił tego powiedzieć ale Wam Towarzyszu Sekretarzu powiem. Deformują.

- A kto najbardziej?

- Wszyscy równo - z mniejszą pewnością w głosie i pewnym wahaniem odpowiedział krawiec.

- Jak to równo?

- No mniej więcej równo.

- To kto najbardziej? - Jaruzelski był dociekliwy.

- To trudno powiedzieć.

- Coś mi się wydaje, że wy nie chcecie odpowiadać na pytania, towarzyszu krawiec! No więc jak?

Krawiec skończył właśnie ostatni pomiar spod p pachy i stał na środku gabinetu w pozie pełnej pokry i skruchy. Gorączkowo szukał wyjścia z sytuacji.

- Towarzyszu Premie... Sekretarzu. To nie unik to kwestia etyki zawodowej. Musiałbym mówić o pewnych wadach anatomicznych, o braku koordynacji ruchowej, o pewnych sugestiach Towarzyszy, sprzecznych z moimi profesjonalnymi zapatrywaniami na krój, materiał, które muszą realizować, a które mszczą się potem na garniturach i tych, którzy w nich chodzą.

Ciemne okulary nic nie mówiły o nastroju ich posiadacza, co dodatkowo pogłębiało panikę krawca.

- Na przykład wszyscy widzą, że towarzyszowi Olszowskiemu każda marynarka ciągnie się na brzuchu i ja na to nic nie poradzę, poza dietą. A towarzysz Barcikowski zawsze będzie wyglądał jakby spał w garniturze, bo gniecie go bez przerwy drapiąc się w głowę albo kładąc się na mównicy. Albo towarzysz Kania wygląda jakby miał za krótkie rękawy, bo wyciąga ciągle z nich ręce. A towarzysz Milewski wygląda jakby miał za duże garnitury, bo łąkał sobie je uszyć z grubego materiału... Chociaż to nie ja szyłem...

- Dość. - przerwał, coraz szybciej mówiącemu krawcowi, Jaruzelski. - Czy nikt nie wygląda po-

rządnie?!

-- O tym mogę mówić z przyjemnością. Towarzysz Rakowski przywiązuje wagę do elegancji. I towarzysz Baka. A w ogóle jakby rząd bardziej.

-- To wy szyjecie też dla rządu?

-- Tak jest. Dla rządu, partii i wojska.

-- A MSW?

-- Ma własnych krawców Towarzyszu Sekretarzu. Właśnie towarzysz Milewski tam obstalowuje garnitury.

-- A towarzysz Kiszczak? - w głosie Jaruzelskiego znać było niepokój.

-- Towarzysz Kiszczak w dalszym ciągu korzysta z moich usług.

-- Muszę z nim porozmawiać - już spokojnie stwierdził Jaruzelski. - Trzeba jakoś zreformować te sprawy. Ujednoczyć centralnie.

-- Tak jest. Całkowicie się zgadzam. Nasza pracownia jest w stanie podołać zwiększonym zamówieniom.

-- Cieszę się, że nie załamujecie rąk. Powiedzieć mi jeszcze jaki krój ma mieć ten garnitur?

-- To ma być zestaw na różne okazje. Zlecono mi dwa ciemne, jeden jasny i jeden letni, na Krym. Co do kroju, to mogę powiedzieć, że nasza pracownia posiada najnowszą dokumentację fotograficzną z plenum KC KPZR. Jednym słowem: ostatni krój kremłowski, z sugestią lekkiego podkreślenia odrębności przez poszerzenie klap i wyraźniejsze wcięcie w pasie.

-- Starczy na dzisiaj. Żegnam - powiedział do wycofującego się tyłem na te słowa krawca, który doszedł do zbyt spóźnionego wniosku, że najlepszą zasadą jest milczenie. Ten przeklęty nawyk zagadywania klienta? Niech to jasny szlag...

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

List do Redakcji.

Obserwuję postawy różnych ludzi. Można by je różnie dzielić. Dla mnie są tylko trzy podstawowe: prorządowe, pronarodowe i obojętne. Zajmę się tylko tą pierwszą grupą.

W okresie od 13.12.81r. daje się wyraźnie

zauważyć nielicznych popleczników rządowych. Oprócz wypróbowanych kacyków partyjnych / odróżniam nielicznych przekonanych komunistów nie mających możliwości działania w innej partii/, zastraszonych ludzików ze stronnictw politycznych, ostatecznie na horyzoncie pojawiła się silna grupa PAXowska. Dlaczego PAX? Łatwo to zrozumieć, jeżeli spojrzy się wstecz na historię tego stowarzyszenia. Od początku organizacja ta miała zadanie rozbijackie. Symbolem tego był ambitny mąciiciel Piasecki. Wyjątkowo trafnie określił go Prymas Tysiąclecia w swoich "Zapiskach więziennych". Piasecki miał jedną cechę wspólną z obecnym przewodniczącym PRON-u Dobraczyńskim - często powoływał się na koneksje z głowami Kościoła. Jest to bowiem ważne w kraju, gdzie 95% narodu opowiada się za katolicyzmem. Na tym koniku jadą tam wszyscy. W przemówieniach swoich często powołują się na wiarę. Typowym przykładem z naszego podwórka jest nasz pracownik Andrzej Nowak, PAX-owiec, były przewodniczący "Solidarności" w Teletrze / słowo "były" pasuje w jego przypadku aż nadto dobrze/, obecny PRON-owiec. Trudno przewidzieć, do czego się wpisze po zmianie układów, ale to już jego kłopot. Ludzie tego pokroju, od Komendera począwszy, a na Nowakach skończywszy, są całkowicie dyspozycyjni. Zrobią na rozkaz z góry wszystko, co im każą. W obecnej fazie mają za zadanie rozbić jedność społeczeństwa, tak mozolnie montowaną w okresie "Solidarności". Robią to oczywiście w imię dobra narodu.

Fałsz ten jest demaskowany w kolejnych ich wypowiedziach. W tej chwili pojawienie się głosu A. Nowaka w głośnikach zakładowych witane jest gwiazdami. Nic w tym dziwnego. Ten rzetelny przewodniczący, po dwutygodniowym internowaniu już 31.12.81 był w domu / po wstawiennictwie dyrektora - chwala mu za to - szkoda, że nie pomyślał o innych/, wrócił tak przestraszony, że przeszkadzały mu plakietki "Solidarności", które nosił załoga. Ogłosił też w radiowęźle zakładowym, że "Solidarność" się skończyła, on wykorzystał ten okres, a teraz będzie działać dalej. Słowa dotrzy-

mał i zaczął prym wodzić w PRON-ie. W telewizji wystąpił jako orędownik wszystkiego, co było dobre w "Solidarności". Chciał to wprowadzić w życie przez PRON. Ostatnio w radio wystąpił jako przedstawiciel województwa w PRON-ie, jako gorący zwolennik ordynacji wyborczej do rad narodowych. Ordynacja ta ustawiona jest dokładnie po staremu, czyli na przepchnięcie swoich z listy. Czy pan, panie Nowak tego nie widzi? Prosty robotnik może to panu wytłumaczyć, tylko musiałby pan zejść z V piętra na produkcję. Oczywiście, taka postawa przynosi profity. Oczywiście pana nie wyrzuci z pracy dyrektor. Pan zostanie specjalistą do spraw patentowych i to bez żadnych kursów, ani kwalifikacji. Pomijam fakt sensowności istnienia takiej, sztucznie stworzonej dla pana, komórki. Wg mnie, problemy związane z patentami, usługowo mogą załatwiać ludzie na zewnątrz, specjalnie w tym kierunku wyszkoleni.

Może zbyt bezlitośnie potraktowałem tego byłego przewodniczącego. Może. Ale wybór na takie stanowisko zobowiązuje. 85% załogi / członków "Solidarności" - może nie tylko oczekiwało spiżu, a doczekało się zwykłej gliny. Miał pan przecież możliwość wycofania się i nikt wówczas nie miałby tego panu za złe. Wolę osobiście otwartych wrogów, czy ludzi, którzy się jednoznacznie opowiedzieli jak np. czołowi zakładowi kolaboranci: Matuszak, Mátela, Domaszewski i inni.

Chciałbym tym listem wywołać dyskusję wobec naszych postaw. Będzie to z pożytkiem dla nas wszystkich, nie wyłączając dyrekcji.

Na zakończenie muszę podkreślić żal z powodu niemożności podpisania się pod listem. Czynię to z powodów oczywistych.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Grudniowa wypłata przewodniczącego "wronich" związków w Teletrze - Z. Paszkiewicz - wyniosła 48.330zł. Jak to wyjaśnić? Otóż w kwocie tej, jako jeden ze składników znajduje się spłata za nadgodziny w lipcu, sierpniu, wrześniu oraz za nie wykorzystany urlop wypoczynkowy. Ogółem tytułem spłaty odebrał on 22.000zł. W okresie letnim, kiedy nie ma nawału pracy i większość pracowników wydzia-

Za nierówni była kierowana jako pomoc na inne
w tym też, gdzie akurat jest coś zrobić, mistrz
Ratajczak / z pominięciem bezpośredniego przeło-
żonego - brygadzysty/ przydziela Paszkiewiczowi
w lipcu - 55 nadgodzin, w sierpniu 16, we wrześ-
niu 6 nadgodzin. Stawka godzinowa wynosi 35zł +
25% premii. Z obliczeń wynika, że przewodniczący
wykonywał przez cały czas 204% normy/Pstrowski?/.

Wszystko się wyjaśnia, gdy weźmie się pod uwa-
gę, że w tym okresie Paszkiewicz przechodził na
6 godz. etat związkowy, /Liczba członków związku
w grudniu nie przekraczała 200 osób! /na którym
pensja jest wynikiem średnich zarobków.
Z chwilą przejścia na etat związkowy, Paszkie-
wicz zatrudniony jest na wydziale pomiarowni na
1/4 etatu /-2 godz./.

Całą swoją postawą i stosunkiem do pracy świad-
czy on o tym, że jedynie dobro pracowników leży
mu na sercu. Zarobki jego są ordynarnym wyciąga-
niem pieniędzy z kieszeni innych uczciwie pracu-
jących, bo przecież nie z własnej kieszeni Dy-
rekcja wypłaca takie sumy.

W ostatnim okresie Paszkiewicz odmówił pracy na
stanowiskach, które jego zdaniem, nie gwaranto-
wały mu "wyjścia na swoje". Był oburzony trakto-
waniem go jako zwykłego pracownika i groził, że
sprawę tę załatwi osobiście z Dyrektorem. A co
na to mistrz Ratajczak? Otóż nic przeciw, bo prze-
cież Paszkiewicz jest ich zwierzchnikiem związkow-
ym, a czasy teraz wiadomo jakie. Aprębijącą ta-
ki stan rzeczy jest również postawa Dyrektora,
który głosi swoje pełne poparcie dla działań zwi-
ązku i apelował o udzielenie pomocy przewodni-
czącemu. Ogłosił również, że wstępuje do nowych
związków i wzywał innych, by poszli w jego śle-
dy.

Przypomnijmy, że Dyrektor wstąpił w początko-
wym okresie do "Solidarności", potem wystąpił,
argumentując następnie, że jako dyrektor nie mo-
że być po żadnej stronie i jego postawa musi być
neutralna. W tym samym czasie został wybrany zas-
tępcą członka KC PZPR i na polecenie swej macie-
rzystej organizacji wstąpił obecnie do wronich
związków zawodowych. Świadczy to o zach-
owaniu neutralności. Jak w świetle powyższego wy-

gląda lansowana przez Pana sztuczka 3xS ?
Wygląda na to, że zostało dorzuczone czwarte S -
Samowola.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

O przyznanie premii związkowcom za akcję sprze-
daży kur zgłosił się do Dyrekcji, dbający jak oj-
ciec o swe dzieci, Z. Paszkiewicz.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

W licznych pokojach i pomieszczeniach produkcji
pod nieobecność pracowników przeprowadzane są
rewizje szaf i szuflad. Gorliwcy posuwają się tak
daleko, że zacierając po sobie ślady, zamykają na-
wet te szafki, które nigdy nie były zamykane.
To wszystko - przepracowanie!

No i oczywiście o takiej działalności nic nie
wie Dyrekcja i nie za jej przyzwoleniem to się
dzieje.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Kiedy w ubiegłym roku ogłoszono propozycję
podwyżek cen, zebrała się egzekutywa "wronich"
związków i wydała oświadczenie, że ~~xxxxxxxxxxxx~~
~~xxxxxxxx~~ są zdecydowanie przeciwko.
Oświadczone, że w razie konieczności przeciw-
stawienia się takim decyzjom, wykorzystają
wszystkie swoje statutowe uprawnienia - ze
strajkiem włącznie. Czekaliśmy na próżno.
A może po prostu podwyżek nie było, może nam się
tylko zdaje?

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Teletra została wyróżniona przez Minister-
stwo Łączności i w ramach tego w dniach 21-25.XI
była organizatorem /i fundatorem/ narady resortu
Łączności krajów ~~z~~ RWPG. Narada odbyła się
w Kiekrzu i upłynęła w serdecznej, braterskiej
atmosferze. Być może dzięki serwowanemu alkoholo-
wi / 20 but. bałtyckiej, 6 winiaków, 20 bute-
lek wina/. Prawdą jest, że ustawa antyalkoholo-
wa zakazuje p zakładow pracy takich zakupów,
nawet wtedy, gdy dyrektor jest członkiem KC.
Prawdą jest również, że koszty "serdecznej atmo-
sfery" ponieśliśmy my, pracownicy Teletry.
A co na to współgospodarz zakładu Rada Pracownicza?

Nareszcie oprócz objazdowych kontenerów z darami radzieckimi dla głodujących dzieci polskich nadeszła konkretna pomoc ze Wschodu. Tym razem dla podziemia.

Na rynku pojawiły się radiocdbiorniki radzieckie VEF o znacznie rozszerzonym zakresie fal krótkich. Zapewniają one doskonały odbiór audycji Wolnej Europy. I tak trzymać!

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Medalem pamiątkowym KRN uhonorowani zostali:
Józef Cyrankiewicz, Ryszard Strzelecki,
Stanisław Radkiewicz, Jakub Berman, Kazimierz
Witaszewski, Stefan Kalinowski i szereg innych -
- bez komentarza!

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

List byłych internowanych do:

Minister Sprawiedliwości
PRL

Ob. Lech Domeradzki

dot. uwolnienia Janusza Pałubickiego z Zakładu
Karnego.

Od wielu miesięcy przebywa w więzieniu Janusz Pałubicki skazany za działalność w obronie praw robotniczych i społecznych. Pomijamy w tym miejscu moralną ocenę sądenia i skazywania ludzi ze względu na ich ideały i przekonania.

Kolega Janusz Pałubicki od 5 grudnia 1983r. prowadzi głodówkę na znak protestu przeciwko warunkom w jakich przetrzymywani są więźniowie polityczni w PRL. Od 20 grudnia 1983r. dokarmiany jest przymusowo, jednocześnie władze uznające fakt istnienia więźniów politycznych nie uznają ich prawa do tej godności jaką jest przyznanie specjalnego statusu tym więźniom sumienia.

Zwracamy się w tym miejscu do Ob. Ministra jako koleżdy Janusza Pałubickiego z okresu internowania w ZK w Góbarzewie, apelując o natychmiastowe spełnienie postulatów naszego Kolegi, ich jest przyznanie statusu więźniów politycz-

negu dla Niego i innych więźniów politycznych,
odsiaujących wyroki w polskich więzieniach.
Mimo trwającego już ponad dwa miesiące protes-
tu władze nań nie reagują, ponosząc w ten sposób
moralną odpowiedzialność za zdrowie i życie
Janusza Pałubickiego.

Janusz Pałubicki cierpi od dawna na chorobę ser-
ca, nie mając w więzieniu możliwości prawidłowo-
wego leczenia.

W obecnej chwili choroba na którą cierpi pogłębia
się, Jego zdrowiu, a nawet życiu zagraża bezpośred-
nie niebezpieczeństwo.

Domagamy się w tej sytuacji bezzwłocznej re-
akcji władz i zwolnienia naszego Kolegi z wię-
zienia, w związku ze stanem Jego zdrowia.

Poznań, dnia 17 lutego 1984r.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Uśmiechnij się !/mimo wszystko/

W jednej z akcji ulicznych, pewien znowiec
stracił oko /przykre/ - jednakże dzięki ubez-
pieczeniu otrzymał 60 tys. złotych tytułem od-
szkodowania.

Wróciwszy do domu uspokaja zrozpaczoną żonę -
- nie przejmuj się okiem - mam za nie 60 tys.
- jeszcze jedna taka akcja i kupimy sobie
telewizor kolorowy!

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Podziękowania dla:

Mansfeld - 150, Kęłodzięczak - 200,
Granza - 150, Majka - 1200, Rzemieślnik H. - 500,
Celownik - 500, Byczewski - 2000, Władzic - 1000.
Wrcna skońca - kawa

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

BOJKOTUJ WYBORY !!!

BOJKOTUJ WYBORY !!!

ZBIORY OSRODKA KARTA